

TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Założony w 1861 roku

SKŁAD BRONI
p. f. „**J. SOSNOWSKI**“

właściciel **C. LISOWSKI**

poleca bronie najlepszych fabryk, których posiada
Przedstawicielstwo na Królestwo Polskie i Rosję

a mianowicie:

Holland & Holland, L-td, Londyn; Westley Richards
& Co, L-td, Londyn—bronie uniwersalne „Explora”
i „Fauneta”; G. Defourny-Sevrin C-o, Liège; Manu-
facture Liégeoise d'Armes à Feu, Liège—dubeltówki z lufami ze słynnej stali Cockerill do prochu
bezdymnego, bezkurkowe od Rb. 90.
kurkowe. . . od Rb. 44.

Joh. Springers Erben, Wiedeń—bronie śrutowe, sztucery
dubeltowe najnowszych typów, sztucery Mannlicher-Schoenauer.

E. Schmidt & Haberman, Suhl,—sztucery wszelkich typów.

Stale na składzie wielki wybór broni: James Purdey & Sons,
Londyn; W. W. Greener, Londyn; Charles Lancaster & Co, L-td,
Londyn, i t. d., i t. d.

Najlepsze naboje śrutowe w gilzach firmowych

„**J. SOSNOWSKI, VARSOVIE**“.

Warszawa, Trębacka 9, telefon 47-47.

Cenniki na żądanie.



Zdarza się nam często, niestety, czytywać w rubryce wypadków o niebezpiecznych poparzeniach, spowodowanych domowym przyrządzaniem zaprawy do podłóg. Dla zapobieżenia podobnym wypadkom, przypominamy Szanownym Gospodyniom, że w składach aptecznych, farb i mydlarniach znajduje się gotowa już zaprawa, powszechnie znana p. n. „Jaśniej Słońca”, która dobrocią wyrobu zyskała ogólne uznanie.

Towarzystwo Budowy Młynów oraz Sprzedaż Maszyn
i Przyrządów Młyńskich

„**ANTONI ERLANGER & S-ka**“
w Moskwie.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI,

Warszawa, Al. Jerozolimskie № 21, tel. 158-79.

Specjalność—budowa młynów walcowych automatycznych
i gospodarskich.

Turbiny wodne, maszyny parowe, motory elektryczne, instalacje i wszelkie artykuły, wchodzące w zakres młynowo-budownictwa.

Na żądanie katalogi i oferty.

IDEALNEJ WARTOŚCI PAPIEROSY

„**POZDROWIENIE**“ 10 szt. 3 kop.

Jedynie na świecie papierosy w tej cenie, nie mające goryczy, a dzięki temu **nie drażniące organów oddechowych i nie wywołujące kaszlu.**

***** AROMAT I SMAK DROGICH TYTUNIÓW. *****

OPAKOWANIE—PAPIEROŚNICA.

T-wo A. N. Bogdanow i C-o.

SAMOCHÓD

Opel 6/16 typ z roku 1912, Torpedo, 6-miejscowy, mało używany, ze wszystkimi akcesorjami, budą, latarniami, zapasowym kołem Stepney i gwarancją za dobre funkcjonowanie, sprzedam z bardzo znacznym ustępstwem.

Wiadomość w Redakcji.

Z powodu świąt numer niniejszy wyszedł z opóźnieniem.

Nienawiść czy miłość?

W jednym ze swoich artykułów Andrzej Niemojewski powiada: „Tylko naród zamierający jest jednomyślny. Naród żywy jest tak wielolity, że tylko w sprawie bytu swej całości może zdobywać się na wystąpienia solidarne“. Głęboka to i mądra, zdaniem naszym, sentencja. Na taką właśnie konieczność zdobywa się w chwili obecnej cała społeczność polska w Królestwie z wyjątkiem chyba grup mało poczytalnych politycznie lub chorych na pewien daltonizm patryjotyczny. Cała nasza prasa wzywa naród polski do usilnej pracy nad odżydzeniem miast, do wyzwolenia się z zależności ekonomicznej od obcego nam żywiołu żydowskiego, który, stanowiąc 15% ogółu ludności, a mając przewagę w $\frac{3}{4}$ miast „polskich“, zagraża bezwarunkowo całości narodu, coraz więcej podkopuje i wykrzywia normalny stan organizmu narodowego, jako obce, wciąż zwiększające się w nim ciało. „Polska—żydem garbata“—dosadnie określa „Prawda“.

A więc mamy organizować się nie tylko w Warszawie, w której walka ekonomiczna z żydami już wre, lecz w całym kraju. Twórzmy kooperatywy, popierajmy handel i przemysł swojski! Ale jakimi drogami iść mamy, jaką siłą napięcia dążyć do celu, to już zależy nie tylko od uświadomienia rozmaitych grup, nie tylko od kultury i temperamentu jednostek, lecz i od rozmaitych mniej lub więcej sofistycznych formułek, jak również od wiary kierujących jednostek w siły żywotne narodu, wreszcie od tych sił. Tu harmonja ginie, drogi stają się rozbieżne. Akcja

rozciąga się od karygodnego ulicznego szczucia przez męty społeczne, aż do bezczynności ludzi, chorych na zanik uczuć patryjotycznych. Najbardziej rażące na razie mamy mgliste głosy pp. L. Straszewicza, redaktora „Kurjera Polskiego“, znanego pisarza L. Grendyszyńskiego, który wystąpił w danej sprawie z dość niesmaczną, zdaniem naszym, broszurą (wywołała ona już nawet alarmujący, tendencyjny artykuł w „Rieczu“ petersburskiej pod tyt. „W Warszawie—niespokojnie“) oraz głos p. St. Staniszewskiego. Prawdziwy, nie zdawkowy patryjotyzm, wytrawność sądu wszystkich trzech publicystów są nam znane. A jednak, czytając owe wystąpienia, nie wiemy, co mamy sądzić. Wolelibyśmy, żeby to były głosy mylne, niedociągnięte do ogólnego tonu tylko wskutek jakiejś czasowej „aberacji logicznej“. Humanum est errare.

Zgadamy się bezwarunkowo i solidaryzujemy się z wymienionymi publicystami w tej części ich enuncjacji, w której piętnują oni brzydkie, dzikie, nieraz występne sposoby walki z żydami; musimy zawsze ostrzegać szerokie masy przed niekulturalnymi ekscesami, błazeńskimi żartami; winniśmy wszystkim zalecać takie same poszanowanie dla godności ludzkiej żyda, jak i człowieka każdej innej narodowości. Jednocześnie jednak zaprotestować musimy przeciwko niesłusznym wnioskowi, jakoby nienawiść pchnęła nas do podjęcia walki ekonomicznej z żydami, do proklamowania jej w prasie. Jest to błędne mniemanie. Rozumując w ten sposób, to np. chwycenie się za oręż Słowian południowych przeciwko Turkom trzebaby uważać tylko za akcję destrukcyjną, akcję nienawiści, a nie za akt miłości ku rodakom, z bólu zrodzony, akt, głęboko patryjotyczny. Nie, nie zemstą i nienawiścią przejęty, otwierał Aleksander Świętochów-

List do Redakcji.

Przyjechałem w te strony, a że nie znam ich wcale, przyglądam się ciekawie tutejszym ludziom, ich pracy, ich dążeniom i ich wzajemnemu współzyciu.

Wrażeniami swymi chciałbym się z kimś podzielić, a że znajomych ani krewnych nie posiadam, piszę do ciebie, Redakcjo, bo ty, o ile cię poznałem, jesteś tak dobra, że do łona swego przytulasz każdego, kto przyjdzie ze świstkiem zapisanego papieru i drukujesz wszystkie rękopisy, jakie ci tylko wpadną pod rękę. Rozumiem twoją wszechstronność, podziwiam i wielbię ją.

Rozumiem, bo, słysząc, że do grona Komitetu „Tyg. Suw.“ należą ludzie wszystkich, istniejących w naszym kraju, partji i przekonań: od skrajnych radykałów aż do skrajnych konserwatystów, łatwo pojąć, że każda odezwa znajdzie w jakimś sercu echo i dla kogoś z Komitetu będzie sympatyczna. Podziwiam, bo, widząc, jak w dzisiejszych czasach drą się wzajem ludzie jednakowych przekonań, nie mogę się domyślić, jakim sposobem twój różnorodny Komitet dotychczas się nie rozleciał. Wielbię cię—bo istniejesz—i mogę do ciebie pisać.

Przyjechałem niedawno, osiedliłem się na wsi, którą kupiłem, mówiąc nawiasem, djabelnie słono i wybrałem się do waszego miasta, żeby spenetrować, gdzie i na jakich warunkach można dostać trochę grosza na pierwsze potrzeby gospodarstwa.

W cukierni, która u was zastępuje miejsce giełdy przy kupnie majątków, wpadł mi w rękę wasz „Tygodnik“. Zjrzałem do niego i zdziwiłem się. Pismo to, jak ogłaszacie, solidaryzuje się z interesami miejscowych rolników, a tymczasem we wstępnym artykule wykpiwa z nas, przyjezdnych, z powodu wysokich cen, jakie płacimy za waszą ziemię.

Wszak pieniądze idą do waszej kieszeni, na podniesieniu ziemi wy korzystacie, więc dlaczego gniewacie się za to, że ta cena rośnie? Boicie się o nas, że zbankrutujemy? Stokrotne dzięki, ale u nas ziemia jest jeszcze droższa i nauczyliśmy się wyciągać z niej dochód, odpowiedni do ceny, więc damy sobie radę i tutaj.

Szukam pieniędzy—idę do banków—żądam świadectwa z Dyrekcji, z hipoteki, poręczeń, ewikcji etc... Słowem, stawiają warunki bardzo trudne—procent wysoki. Nie dziwię się temu, owszem, uznaję solidność żądań, konieczną w takich razach, i byłbym wyszedł, zbudowany sposobem prowadzenia interesów, gdyby w mojej obecności nie zjawił się sklepikarz z Serej czy Łódziej z brudnym wekselkiem.

Całe przyzdyjmu opuściło mnie momentalnie, rzucając się do niego.—„Pan dobrodziej żąda kredytu handlowego? W tej chwili! Jaki procent pan dobrodziej daje? Owszem! Posiada pan handel? Bardzo dobrze. Kwalifikacji? Żadnych... Ewikcji? Żadnych... Już to samo, że pan dobrodziej posiada sklepik, wystarcza... A czy towa-

ski posiedzenie Towarzystwa Kultury Polskiej, na którym zapadły znane uchwały co do konieczności wyteżenia wszystkich sił w pracy nad odżydzeniem miast polskich; nie kierowany nienawiścią, nawołuje B. Koskowski w „Kurjerze Warszawskim“ do popierania swojskiego handlu, swojskiego przemysłu; nie pałał nienawiścią Kucharzewski, kiedy na zebraniu przedwyborczym zaznaczał otwarcie, że w swym sumieniu narodowym nie może oddać naszych miast na łup niekulturalnej, po części dla nas obojętnej, a po części wrogiej masy żydowskiej; nawet autorów i twórców przesadnego Egoizmu narodowego, pp. Balickiego i Dmowskiego, nie posądzamy o nienawiść w ich akcji przeciwko żydom. Wszyscy wymienieni przodownicy narodu polskiego i wielu innych, którzy głos zabierali w tej sprawie ostatnimi czasy,—to głębocy patrijoci polscy. Wystąpienie ich cechuje wielka miłość dla narodu polskiego; ich niepokoi troska o przyszły byt polski, który jest zagrożony,—od uczuć zaś nienawiści względem żydów i zemsty są oni dalecy. Śmiejemy twierdzić, że człowiek, który tak wysoko trzyma u nas sztandar ideałów wszechludzkich, jak Świętochowski, więcej przemyślał i przebolewał nad niedolą ciemnej, biednej, głodnej, a pracowitej swej Chawy Rubin, niż p. Grendyszyński czy p. Lubińska, że w ów dzień, kiedy nieugięty, dumny, przez lat dziesiątki szkalowany nieuczciwie, niemal jako zdrajca narodowy, wódz postępu polskiego kierował obradami Towarzystwa Kultury Polskiej (wprawdzie nie wytknęło ono metod walki, ale samą walkę sankcjonowało), serce mu może spazmowało, ale siła logiki, a więc intelekt nakazał proklamować walkę, a to właśnie przez miłość dla narodu polskiego, przez głęboką troskę o jego przyszłość dziejową. Zresztą zapewne niejednemu z nas, którzy bojkot uznaliśmy za konieczny,

nieraz serce zaboła na widok jakiegoś wynędzniałego, Boga ducha może winnego, sklepikarza żydowskiego, ale .. à la guerre, comme à la guerre...

Naszym zdaniem, miłości wszechogarniającej, miłości Chrystusowej, przy wyższym napięciu patryjotycznym być nie może. Albo musimy wyteżyć wszystkie siły dla ratowania od zagłady, od wyzucia z mienia narodowego dzieł miljonów ludności polskiej w Królestwie przez jej ukochanie nadewszystko, albo umiłowac 1³/₄ miliona ludu żydowskiego, jawnie przeciwstawiającego się narodowym ideałom polskim i może samym zginąć, wyjść na tulałkę wieczną po wszystkich krajach. Pozostaje zatem jeszcze jedno wyjście—rezygnacja z uczuć patryjotycznych, jako zbyt „małostkowych“, „ciasnych“, „egoistycznych“, na rzecz ideałów ogólnoludzkich, kosmopolitycznych. Innej drogi nie widzimy...

Zwróćmy jeszcze uwagę na ciekawe zdanie w sprawie żydowskiej jednego z kilku najwięcej wybitnych współczesnych publicystów polskich, L. Blumentala (Belmonta), żyda z pochodzenia. Oto, co pisze on w № 176, (przedwyborczym) niedawno uśmierconego, „Wolnego Słowa“.

„Jaka warstwa wśród żydów ma prawo domagać się równouprawnienia obywatelskiego?—Nacjonałiści? Nie! Oni stoją na stanowisku obcego narodu w Polsce. Obcy naród może zawsze posiadać na cudzej ziemi tylko te prawa, jakie przyznaje się cudzoziemcom. Mogą to być przywileje wielkiej życzliwości, miarkowane przez system rozumnej a uczciwej ochrony własnego bytu przed ekonomicznym zalewem i prężnością obcej kultury, a zwłaszcza tamy przeciw obcej antykulturalności, wznoszone przez własną energję kulturalną i ekonomiczną. Ale żaden zdrowy naród na świecie nie dał obcemu narodowi,

ry do pana należą?... Czy szanowna dobrodzika posiada intercyzę, to nas nie obchodzi, pieniądze będą, my szanujemy handel, dbamy o kredyt krótkoterminowy; jak dobrodziej w swoim czasie nie zapłaci... wekselki odnowimy... w razie bankructwa, zapiszemy na straty“...

Zdziwiłem się... Kredyt hipoteczny taki trudny... handlowy łatwy... dlaczego?... Czy obawiają się, żeby ich nie posądzono o bojkot? Ależ nie... tu wszyscy prawomyślni... to tylko tak z zasady... tak jest na świecie... tak powinno być i tutaj... chociaż świat żyje z handlu, a Suwałki z roli.

Wracam do cukierni... widzę ruch... Twarze ogorzałe, rozmowy głośnie... aha, wiem, to zjazd rolników... Godzinā jedenasta, kończą ranne śniadanie, bo na dziesiątą naznaczony początek zebrania w Towarzystwie Rolniczym. Mówią o Szkole... Już wiem, co to znaczy! Obawiając się, żeby nie trafić na kogoś znajomego, który mógłby się do mnie przyczepić z żądaniem składki, zmykam z cukierni i idę na miasto.

Możebym się nawet zapisał do Towarzystwa, ale rozumiesz, szanowna Redakcjo, że sprawy tutejsze zbyt mało mnie obchodzą, żeby wydawać na nie pieniądze, których sam nie posiadam zbyt wiele. Jestem z Królestwa—z południa—tam co innego—a tu... Co mnie obchodzą losy ludzi, których nie znam?...

Wieczorem poszedłem na raut. Tam poznałem całe ziemiaństwo; pękło parę buteleczek przy pierwszej zna-

jomości, był nawet wincik, rozmowa bardzo sympatyczna,—dziwiło mię tylko, że sala świeciła pustkami i że było mało osób z miasta. Zwróciłem się z zapytaniem do sąsiadów. Skrzywili się w odpowiedzi. „Miasto?... to widzisz pan nie nasza sfera... a oni żądają, żeby ich traktować narówni z nami. Ich panie, o ile czasem zwrócimy się o pomoc przy urządzaniu jakiejś rozrywki, chciałyby potem należeć do wspólnej zabawy, a rozumiesz, sąsiedzie, że to nie uchodzi“ „Ależ rozumiem doskonale“, odpowiedziałem w tej chwili, choć rzeczywiście bardzo nie rozumiałem, dlaczego panie, które pomagają w urządzaniu zabawy, nie mają do niej należeć. Tak... wieś i miasto to jeszcze dwa obozy, łączy ich wspólna bieda, wspólna praca, ale zabawa połączyć nie może—zbyt przesiąkliśmy dawną szlachecką tradycją...

Zakończę jednak już ten list, bo wiem, że miejsca za dużo nie macie, wreszcie, poco mam zabierać czas Szanownemu Komitetowi, chciałbym tylko ukryć swoje nazwisko przed wzrokiem tłumu... Jeżeli to się uda, to zmiłuj się, Szanowna Redakcjo, podpisz mnie jakim pseudonimem, których w swoim posiadaniu masz tak wiele.

Z poważaniem

Narcyz.



choćby najdawniej mieszkającemu, praw równych, które oznaczają współrządy nad całą ludnością kraju.

— Chasydzi? Nie, ciemnota ma tylko jedno prawo—do oświaty, do rozumnego i uczciwego rządu dla jej dobra. Demokratyzm, oddający skarbnice idei narodowych na podeptanie ciemnoty, nie jest demokratyzmem, tylko demagogią. Zwłaszcza zaś oddanie się na pastwę obcej ciemnocie jest grzechem śmiertelnym, jest zaprzepaszczeniem narodowego interesu.

— Więc asymilacja?—Tak, tylko asymilacja ma prawo żądać równouprawnienia obywatelskiego żydów (narodowego nikt).

— Dlaczego?—Bo tylko ona może powołać się na swoją polskość. Tylko ona ma prawo historyczne na tej ziemi, tylko ona powołać się może na swój herb, przypieczętowany krwią braterstwa z polskością.

— Ale czym jest nasza asymilacja? Niestety! jest najnieodolniejszą, najniezdolniejszą do rządów warstwą ludzką.... I ta asymilacja sądzi, że stoi na stanowisku polskim, nie wyraziwszy niczym swojej dbałości o polskość samorządu! (miejskiego). A to znaczy, że ona jest ślepą na to, iż Polacy muszą znaleźć się we wszystkich miasteczkach z większością żydowską pod rządami żydów—i to chasydów i nacjonalistów, że nie trapi jej dość odsunięcie języka polskiego, że myśl o supremacji polskiej przy współrządzie żydów, czujących się dobrymi Polakami, nie włada nią.

— Skąd to wynika? Bo asymilacja, mówiąc o samorządzie, myśli tylko o prawach, nigdy o obowiązkach“.

Zacytowaliśmy te mądre myśli Belmonta dlatego, że dopiero podczas wyborów tegorocznych posła z Warszawy ostatecznie uświadomiliśmy sobie, kim są żydzi, u nas zamieszkali, do czego oni dążą i jakimi drogami.

Wróćmy teraz na chwilę choć do najbardziej jaskrawych ustępów artykułu p. St. Staniszewskiego, w których on orzeka:

„Nie można się też dziwić, że żydzi nas nie kochają, bo co my z nimi, a oni z nami mają wspólnego?“
— „wreszcie względem Kazimierza Wielkiego żydzi mogą czuć wdzięczność i miłość, ale nie dowodzi to wcale, żeby tę wdzięczność i miłość mieli oni przenieść koniecznie na panów Kucharzewskiego, Dmowskiego i innych“. Otóż w tym właśnie sęk, że mamy, niestety, niezmiernie dużo wspólnego z żydami, bo terytorjum, na którym mieszkamy, a które nas żywi; co do wdzięczności i miłości, to nie chodzi tu o Dmowskiego lub Kucharzewskiego, lecz o coś niezmiernie większego—o Polskę, o tę Polskę, której żydzi nietylko nie kochają, lecz plują na nią w przeważnej swej większości, a jako tacy są co najmniej jej obcy, a jako obcy, według słusznego rozumowania L. Belmonta, nie mogą nawet rościć pretensji do równouprawnienia. Dalej oznajmia sz. autor: „Uderzmy się w piersi i zapytajmy siebie, cośmy zrobili w ostatnich czasach takiego, coby mogło zjednać ku nam miłość żydów, czy raczej nie robiliśmy wszystkiego, aby ich od siebie odsunąć?“

Odpowiadamy. Kiedy mogliśmy coś zrobić, daliśmy żydom przez Wielopolskiego równouprawnienie. A w ostatnich kilku lat dziesiątkach cóż mogliśmy zrobić?.... Prawda, skoro tylko sami trochę swobodniej zaczęliśmy oddychać, daliśmy żydom możliwość wstępu do skarbnicy wiedzy, do szkół polskich, za naszą pracę ufundowanych. Żydzi odwrócili się do nich plecami, z lekceważeniem

i niemal pogardą. Przed niewiele zaledwie tygodniami wspólnymi usiłowaniami przedniej części polskiego narodu obaliliśmy antysemitę kandydata na posła z Warszawy, p. Dmowskiego. Wystawiono w Warszawie kandydata na posła p. Kucharzewskiego; uznał on w swoim programie politycznym równouprawnienie obywatelskie żydów, jedynie zastrzegając w samorządzie miejskim większość polską, mającą się składać z 51⁰/. Żydzi znowu odwrócili się tyłem do nas.....

Teraz, parafrazując zdanie p. Staniszewskiego, zapytamy ze swej strony, co zrobili takiego żydzi przez 500 lat egzystencji w naszej chacie—w Polsce, krwią i bliźną naszą zdobytej i bronionej, co mogłoby zjednać ku nim naszą miłość, czy raczej nie robili wszystkiego, aby nas od siebie odsunąć? Co? czy ich obowiązki względem nas mają być mniejsze, niż nasze względem nich!?....

Byli przez wieki obłudnie potulni, dziś są tylko arogancy.

A gdzie czyny patryjotyczne mas żydowskich?..

Powiadają ci i owi, że żydzi stworzyli u nas handel, po części przemysł. Czy przez troskę o nas? Nie, chodziło im zawsze wyłącznie o swój byt. Zresztą, w żadnym razie nie poczuwamy się za to nawet do jakiejś takiej wdzięczności. Gdyby nie przyszli do nas z łokciem żydzi, to zgłosiliby się Grecy, Ormianie lub inni, a najprawdopodobniej samibyśmy dawno już wytworzyli u siebie stan mieszczański, jak to uczynili naprzykład Rosjanie, i dziś bylibyśmy narodem, o wiele więcej zwartym, silnym wewnątrz, na wszelkie ciosy zewnętrzne wytrzymałym, jak glaz, a wielu wad i przywar swoich pozbawionym.

Na zakończenie parę słów z obserwacji osobistej kilku narodowości wschodnich. Żydzi—naród azjatycki. Azjaci tylko silnych szanują, z nimi się liczą, słabym zawsze sami pragną przeszkodzić, radzi ich ujarzmić. Stąd wniosek wcale nieparadoksalny: ujawnienie naszej siły osłabi napięcie nacjonalizmu żydowskiego, nasza ślamazarność może zaprowadzić nas ostatecznie na manowce. *A. M.*

Nie bałamućmy opinii.

Kwestja żydowska w „Tyg. Suw.“ znowu wypłynęła na porządek dzienny. P. St. Staniszewski w № 49 „Tyg. Suw.“ drukuje długi artykuł p. t. „W kwestji żydowskiej“, rojący się od wielu sprzeczności, po przeczytaniu którego trudno jest zrozumieć, do czego właściwie zmierza sz. autor. Zanim przejdę do szczegółowego rozpatrzenia artykułu p. St., muszę powiedzieć, że dzisiejsze zapatrywania społeczeństwa polskiego na kwestję żydowską tworzyły się już od dłuższego czasu, ostatnie zaś wypadki były tylko tą kroplą, która przepełniła czarę po brzegi, rozwiała wszelkie iluzje, jakie dotychczas jeszcze się tliły w pewnych kołach naszego społeczeństwa, i pchnęła nas na nową drogę ekonomicznego odrodzenia.

Na samym wstępie swego artykułu pisze sz. autor: „Ale nawoływania przewodników narodu do nienawiści i zemsty za to, że żydzi dążą, tak jak wszyscy ludzie, do zabezpieczenia najwygodniejszych środków egzystencji, pojąć nie mogę“. Więc nawoływania prasy naszej do stworzenia handlu rodzimego, do wydobywania się z niewoli ekonomicznej żydowskiej p. St. nazywa nienawiścią do

żydów? Więc dążenia żydów do zabezpieczenia „najwygodniejszej egzystencji“ sz. autor rozumie bardzo dobrze, gdy tymczasem identyczne dążenia społeczeństwa polskiego w oczach p. St. zasługują na potępienie? Jakże to pogodzić? Skąd te dwie miary? Czy naród polski „nie ma dosyć mocy, ani zdolności, aby sięgnąć do źródła, kryjącego skarby, z którego korzystają dotychczas żydzi“ w postaci handlu? Czy w dążeniach dzisiejszych, jakie ogarnęły całe niemal społeczeństwo polskie, kierujemy się jedynie nienawiścią, jak to utrzymuje p. St.? Więc względy ekonomiczne, więc zabezpieczenie owej „najwygodniejszej egzystencji“, zdaniem sz. autora, nie odgrywa tu żadnej roli? Dalej pisze p. St., że: „tłum, widząc dobrobyt części narodu żydowskiego, rozbudza w sobie uczucia zazdrości, nie zastanawiając się nad tym, że droga do tych kapitałów stała dla nich otworem, była łatwiejsza nawet“ i wyrzuca w dalszym ciągu nam, że nie umieliśmy z tej drogi korzystać, że na przeszkodzie ku temu stało zawsze nasze niedołęstwo, nasza lekkomyślność.

Słusznie. Dlaczego jednak dziś, kiedy staramy się wyzbyć owego niedołęstwa, owej lekkomyślności i chcemy wstąpić na drogę, którą dotychczas omijaliśmy, p. St. ma to nam za złe? Dlaczego p. St. rozumie i tłumaczy żydów, gdy ci „pragną bronić swej egzystencji i swoich praw“, oczywiście z uszczerbkiem praw naszych, i uważa, że „samoobrona jest rzeczą tak naturalną, iż dziwić się istnieniu tego uczucia (wśród żydów, przyp. autora) nie można“? Dlaczego więc wszelkie dążenia społeczeństwa polskiego do samoobrony przed zalewem żydowskim sz. autor uważa za niesłuszne, karygodne? Skąd pytam raz jeszcze te dwie miary? Jeżeli p. St. „nie dziwi się, że żydzi nas nie kochają“, nie powinien też się dziwić, że i my ich nie kochamy, a na drogę, na którą pragniemy wstąpić, pcha nas nie „jedynie chęć zagłady żydów“, lecz, jak to sam p. St. pisze w innym miejscu swego artykułu, walka o byt w dzisiejszych, trudnych do życia, czasach.

A więc nie słowa potępienia, nie słowa pogardy należą się tym przewodnikom narodu, tej uczciwej prasie naszej, która, nie bacząc nieraz nawet na ponoszone ofiary materialne, miała śmiałość i odwagę wystąpić otwarcie i otworzyć wreszcie oczy naszemu społeczeństwu. Nie baliśmy więc opinii, na punkcie bowiem kwestji żydowskiej jest ona dziś, jak nigdy może, zgodną, solidarną, i nie niweczmy tych dążeń naszego społeczeństwa, które w niedalkiej przyszłości popchną naród nasz na nową drogę ekonomicznego odrodzenia. Pamiętajmy, że „vox populi—vox Dei“.

Marjan Krippendorf.

W sprawie stacji doświadczalnej w Pudziskach.

Kierownik stacji doświadczalnej, d-r B. Cybulski, w № 48 „Tygodnika Suwalskiego“, nawołuje stowarzyszonych rolników, w myśl uchwały komisji, powołanej przez Radę Suw. Tow. Roln., do opodatkowania się na rzecz zabudowań stacji w wysokości 25 rb. rocznie od każdego członka, oraz po 6 groszy z każdej morgi ogólnej przestrzeni. Takie opodatkowanie w budżecie każdego rolnika będzie stanowiło poważną rubrykę, tymbardziej, że i tak jesteśmy obciążeni nadmiernymi podatkami rzą-

dowymi oraz gminnymi przy obecnej budowie szkół w gminach.

Założenie stacji doświadczalnej mogłoby się obejść bez obciążania rolników nadmiernym opodatkowaniem, gdyby Rada Suwalskiego Tow. Roln. zechciała sobie przypomnieć, że podczas debatów nad nieodpowiednim terenem na stację doświadczalną w Pierszajce ofiarowałem potrzebne grunty na stację, nadmieniając, iż za stosunkowo małym rocznym wynagrodzeniem mogę dać wszystkie zabudowania, potrzebne na stację.

Jeżeli grunty w folw. Mejszty, oglądane przez p. Aufszlaga, okazały się za lekkie, to, gdyby Rada zechciała zawiadomić mnie o tym, wówczas dałbym ziemię do wyboru w Leśnictwie, gdyż to nie czyniło mnie żadnej różnicy, tymbardziej, że i w Leśnictwie mam do rozporządzenia odpowiednie zabudowania.

Sądzę, że takich rzeczy nie należało lekceważyć, lecz zbadać kwestję do gruntu, tymbardziej, iż chodzi tu o kieszeń ogółu.

Dziś, z powodu przeoczenia przez Radę Tow. Roln. mojej propozycji, na czysto skorzystałem, gdyż grunty posiadam w całości, a stację tuż pod bokiem; nie chodzi mi tu jednak wyłącznie o własną korzyść, lecz o korzyść wszystkich członków.

Przewodnią myślą, która mną kierowała przy ofiarowaniu Tow. Roln. gruntu na użytek stacji doświadczalnej, było stworzenie tej stacji minimalnym kosztem, bez nadmiernego obciążania stowarzyszonych niepotrzebnym podatkiem.

Nadmieniam, iż zabudowania, które miałem przeznaczyć na użytek stacji, są wszystkie murowane, stanowią oddzielny dziedziniec gospodarczy i składają się z odpowiedniego mieszkania dla kierownika stacji, asystenta, mieszkania dla dwóch robotników, sklepów na okopowe, śpichrza, stajni, wozowni, oraz dawniejszej gorzelni, którą można użyć na stodołę.

Pomijając już względy finansowe, to chociażby ze względów czysto ludzkich należało zastanowić się nad niewesołym życiem kierownika stacji, który będzie musiał zamieszkać w domu, postawionym na pustkowiu, a wichry jesienne będą mu uprzyjemniały czas w mozołnej pracy.

Marjan Filipkowski.

Sprawozdanie z posiedzenia sekcji połączonych Polskiego Związku Nauczycielskiego w Warszawie.

Dnia 14 b. m. odbyło się w Polskim Związku Nauczycielskim zebranie sekcji połączonych, na którym rozważano stosunek kwestji żydowskiej do wychowania wogóle i do obowiązków nauczycielskich w szczególności.

Po dłuższych obradach zebrani zgodzili się na następujące postawienie kwestji:

Polski Związek Nauczycielski wobec tego, że objawy agitacji, związanej ze sprawą bojkotu, przedostają się w chwili obecnej pomiędzy młodzież szkolną, na zebraniu sekcji połączonych w dn. 14 grudnia r. b. doszedł do wniosków następujących:

Zważywszy:

1) zadaniem szkoły naszej jest, bez względu na wyznanie i pochodzenie, kształcenie wszystkich dzieci, do niej uczęszczających, na dzielnych obywateli, poj-

mujących obowiązki swoje zarówno względem kraju, jak i każdego członka;

2) że szkoła powinna dążyć do stworzenia serdecznego stosunku koleżeńskiego pomiędzy wychowancami, nie zaś krzewienia uczuć nieufności wzajemnej i poniewierania kimkolwiek;

3) że wszelkie zaprzęzanie uwagi dziatwy szkolnej sprawami, podniecającymi namiętności społeczne, odciąga ją od jej obowiązków, a przede wszystkim przyucza do lekkomyślnego traktowania spraw poważnych, gdyż niepodobna wymagać od dzieci jakiegokolwiek dojrzałości sądu;

4) że zadaniem pism, przeznaczonych dla dzieci, oraz obowiązkiem rodziców jest współdziałanie ze szkołą w jej dążeniach do krzewienia w jaźni wychowanców uczuć humanitarnych,—

zebranie sekcji połączonych stwierdza, że wszelkie przemykanie do szkoły i do czasopism, przeznaczonych dla dzieci, mniejsza pod jakim pozorem i w jakim kształcie, oraz krzewienie w wychowaniu zapatrywań tego rodzaju, przynosi wielką krzywdę młodemu pokoleniu.

LISTY DO REDAKCJI.

Podwakroć już czytamy w „Tygodniku Suwalskim“ wyjaśnienie jednego pana o stosunku jego do pewnego sklepu, czyli o sprawie, która ogół mało może obchodzić, bo kto jest właścicielem sklepu, jest dlań rzeczą obojętną, byle był on dobrze obsłużony. Ale z wyjaśnienia tego pana ogół może wiele skorzystać, boć namacalnie wykazuje on, że jednostka może o własnych siłach, uczciwą pracą, bez uciekania się do emigracji, tu, w kraju własnym, dorobić się warsztatu i innym dać uczciwą pracę i że w ten sposób, przez wytwarzanie stanu średniego, może się przyczynić do dobrobytu kraju, a więc dzielnie mu się zasłużyć.

W głosie tym widzimy obywatela kraju, dobrze rozumiejącego absorbującą dziś cały ogół ideję — stworzenia handlu rodzimego. W imię właśnie tego hasła już od paru lat ludzie zabrali się do zakładania i w Suwałkach sklepów chrześcijańskich, których już kilka powstało. Ale jeden ze sklepów, przy zbiegu ulic: Ogrodowej, Rybackiej i Nowej (Kowieńskiej), stanowiący obecnie własność byłego urzędnika, p. Heybowicza, był jakoś nie na rękę młodemu kupcowi, który, wychodząc z punktu koleżeństwa, nalegał na piekarzy, by bułek i chleba do sklepiku nie dawali. Taka jednak koleżeńska życzliwość niewiele wpłynęła na piekarzy, którzy propozycji jego nie przyjęli i dostawę pieczywa dalej prowadzili. Nie podobało się to młodemu kupcowi, to też sprawę tę oddał w ręce najgodniejsze, bo własnego opiekuna. Ten ostatni zajął się szczerze budowaniem szczęścia swemu pupilowi i udał się do gospodarza domu z propozycją — wynajęcia mu sklepiku, zaofiarowawszy zamiast dotąd płaconych 190 rb. — rubli *trzysta*. Propozycja taka gospodarzowi podobała się, ale zorientował się p. opiekun, że się krzyk podniesie z tego powodu w mieście, proponuje więc gospodarzowi, że sklepik weźmie się *tyczasowo* na cudze imię, a gdy ten po 2-3 miesiącach niby zbankrutuje, wówczas ten pan wchodzi w posiadanie, jako nabywca sklepu i tam zakłada swą filję. „Czy dobrze tak będzie?“ zapytuje gospodarza opiekun. „Nu, dla szanownego pana dobrze“, odpowiada gospodarz: „ale tak, to niezupełnie“.

Na szczęście rzecz ta została ujawniona i wtedy, przy pomocy interwencji osób trzecich, pan opiekun w imieniu swego pupila zrzekł się dalszego traktowania o ten lokal. Minęła groza pozostania bez dachu, lecz, dzięki obywatelskiej inicjatywie tego pana, lokal podrożał o 110 rb. Czy rachunek kupiecki wytrzyma to i czy w takich warunkach konkurencji z rodakami możemy stwarzać w kraju, bez emigracji za ocean, kupiectwo swojskie, do czego słusznie nawołuje tenże pan? Zachodzi pytanie, dlaczego opiekun nie podjął tego kroku względem najbliższych sąsiadów — żydów, lecz uczynił to odnośnie do sklepu chrześcijańskiego? Tam przynajmniej na podobne czyny nie pozwoli etyka nietylko ludzi wykształconych, lecz i zwykłych śmiertelników, bo publiczność sklepy bojkotowała-

by napewno, a u nas taka konkurencja musi być rzeczą zwykłą, skoro ludzie z piękną tradycją przodków i wyższym wykształceniem zdobywają się na takie nieobywatelskie czyny, bo czego nie możemy żądać od pupila, powinniśmy wymagać od opiekuna.

Michalina Arnoldt.

Z RÓŻNYCH STRON.

„Na Pogotowie Ratunkowe w Warszawie“ kalendarz informacyjno-encyklopedyczny na rok zwyczajny 1913 opuścił prasę i jest do nabycia w księgarni pani Zawadzkiej. — Wydawnictwo kalendarza, dbając o wygodę czytelnika, wyodrębniło notatnik terminowy w oddzielnej całości, aby w ten sposób zastąpić wszelkie terminarze. Kalendarz składa się z 20 działów, z których na szczególne wyróżnienie zasługują: geografia i obraz polityczno-statystyczny świata, medycyna i higiena, dział szkolny, handel i przemysł, jak również współdzielczość spożywcza w Królestwie, gdzie dany jest spis wszystkich kooperatyw spożywczych. Dział kroniki za rok ubiegły jest opracowany szczegółowo.

Cena kalendarza wraz z notatnikiem terminowym wynosi 1 rb. 30 kop.

Nowe pismo. Redaktor „Sfinksa“, p. Władysław Bukowiński, otrzymał koncesję na pismo polityczno-społeczne i artystyczno-literackie p. t. „Nurt“. Pismo to wychodzić zacznie od 1 stycznia r. 1913 **dwie razy na tydzień** i stać będzie na gruncie obrony interesów narodowych i kulturalnych. Administracja „Nurtu“ mieści się przy ul. Siennej № 2a, dokąd również od grudnia przeniesiona została Administracja „Sfinksa“.

K R O N I K A.

Z Resursy Obywatelskiej. We wtorek, d. 31 b. m., odbędzie się w Resursie Obywatelskiej wieczór Sylwestrowy.

Jasełka. W pierwszy i drugi dzień świąt Bożego Narodzenia r. b. w sali Resursy Miejskiej odbyły się „Jasełka“ (będą jeszcze powtórzone d. 29 b. m.). Przedstawienia cieszyły się dużym powodzeniem. Cały zespół młodocianych artystów był doskonale zgrany i nie pozostawiał nic do życzenia. Znać tu umiejętną i wytrawną rękę organizatorek i kierowniczek, z doktorową Noniewiczową na czele, które nie szczędziły trudów i pracy, by sprawić prawdziwie miłą niespodziankę naszej dziatwie, tak spragnionej rozrywek. Na szczególne wyróżnienie zasługują zgodne chóry oraz tańce, wykonane z życiem, zapałem i prawdziwym wdziękiem dziecięcym.

Wogóle „Jasełka“ wywarły jak najsympatyczniejsze wrażenie na naszych „milusińskich“. Należy tylko zaznaczyć, że wśród widzów niewiele było dzieci z kół inteligencji miejscowej.

Z Kalwarji. W ubiegłą niedzielę, d. 22 b. m., odbyło się zebranie Kalwaryjskiego Towarzystwa Rolniczego przy udziale 39 członków. Postanowiono zaproponować Suwalskiemu Towarzystwu Rolniczemu, aby założyć w Kalwarji filję składu nawozów mineralnych i maszyn, w przeciwnym razie, przed sezonem letnim założyć wyżej wymieniony skład na własne ryzyko.

Przybyły na zebranie instruktor Suwalskiego Towarzystwa Rolniczego, p. S. Urbanowicz, w dłuższym przemówieniu wyjaśniał zebranym znaczenie i pożytek kooperatyw i zachęcał członków do założenia w Kalwarji stowarzyszenia spożywczego. Po dyskusji, zebrani uchwalili przystąpić do zbierania podpisów na 10-rublowe udziały. Na liście okazało się zapisów na sumę 430 rb. Wybrano komitet z 9 członków, z p. Wańkiewiczem na cze-

le, któremu poruczono dalsze losy stowarzyszenia. Należy mieć nadzieję, że liczne ziemiaństwo z okolicy, jako też inteligencja polska z miasta, zechce przyczynić się do założenia i podtrzymania tak pożądanego stowarzyszenia w naszym zżydziałym miasteczku.

Przeciw spekulantom. W gub. Suwalskiej zorganizowała się spółka spekulantów, którzy stają do wszystkich licytacji na nieruchomości, sprzedawane w Suwałkach, wymuszając od kupujących znaczne odstępne. Bez okupienia się spółce nikt nie może nabyć domu lub gospodarstwa. Aby osłabić szkodliwą działalność spekulantów i dać możność ludności okolicznej nabywania nieruchomości bez przeszkód, odpowiednie władze uchwały od r. 1913 licytacje na sprzedaż nieruchomości z powiatu Suwalskiego urządzać w zjeździe sądu pokoju; w pow. Kalwaryjskim licytacje odbywać się mają w sądzie gminnym 3 okręgu w os. Simno; w pow. Sejneńskim—w sądzie gminnym I okręgu w Sejnach i w powiecie Augustowskim—w sądzie gminnym I okręgu w Augustowie.

„Goniec Por.“

OFIARY.

Na Szkołę Handlową.

Pp. J. Zabielski—300 rb., L. Danilewicz—6 rb.

Urzednicy i oficjaliści Tow. Kred. Ziemińskiego: pp. Czesław Awejde—2 rb., Gustaw Jastrzębski—2 rb., Jan Schmidt—3 rb., Władysław Staniszewski—2 rb., Kazimierz Adamowicz—50 k., Tadeusz Wyrzykowski—1 rb. 50 k., Stanisław Kujawski—1 rb., Tadeusz Barszczewski—25 k., Henryk Wyrzykowski—1 rb., Antoni Chałko—25 k., Bolesław Łankiewicz—15 k., Franciszek Zielepucha—10 k., Ignacy Olszewski—10 k.

Zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych pp. Wacławostwo Kunowie—3 rb., W. Makarewiczówna—1 rb., S. Bieńkowsy—1 rb., Z. Kadłubowski—1 rb., A. Narbutt—1 rb., d-r St. Krauze—2 rb.

Na T-wo Pomocy dla byłych wychowañców Szkoły Handl.

Zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych pp. Zygmunostwo Gąsiorowsy—3 rb., Władysławostwo Staniszewscy—3 rb., Cz. Przybyszewski—1 rb., L. Kuczewski—1 rb., A. Modliński—3 rb., J. Olszewski—1 rb., M. Turowicz—50 kop., S. Bieńkowsy—1 rb.

P. Tadeusz Sulej—10 rb.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych pp. Gustawostwo Zabłoccy—3 rb., St. Urbanowicz—1 rb.

P. Tadeusz Sulej—5 rb.

Na choinkę dla dzieci strażackich.

Zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych pp. Z. Maliszewski—1 rb., M. Turowicz—50 kop.

Na Towarzystwo Dobroczynności.

Pp. N. Russocka—2 rb., d-r Szczęsnowicz—1 rb., Tadeusz Sulej—5 rb., ks. Chojnowski—6 rb., ks. Powiājajtis—5 rb., ks. Bałtruszajtis—6 rb., ks. Staniewicz—12 rb., Palicka—6 rb., Skorupski—6 rb., Brylantowa—6 rb.

Zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych pp. S. Bieńkowsy—1 rb.

Do Muzeum Ziemi Suwalskiej.

Złożyli na ręce p. St. K. Linerburga: p. Laszka z Sejn medal unji Horodelskiej, bity w 1861 r., z tegoż roku medal na pamiątkę uwłaszczenia włoscian, pieniądze srebrne Jana Kazimierza, Zygmuntu III; i inne oraz 4 dawne książki; p. Konarski z Dowiaciszek, powiatu Sejneńskiego dawne szczytce z podstawką z białego mietalu do gaszenia świec.

Ogłoszenia.

Z powodu nabycia większej maszyny do motoru, sprzedaje się młocarnia sztyftowa „Clayton'a i Szutleworth'a“ z podwójnym czyszczeniem, o szerokości bębna 22 cale. W dobrym stanie. W użyciu była tylko 3 lata. Cena 450 rb. Bliższe informacje: p. Simno, d. Czynszownicy. Krippendorf.

Syfitykom,
Podagrykom,
Reumatykom,
Artretykom,
w chorobach przemiany materji, skórnych, narządów brzusznych, jako to: hemoroidy, przekrwienia wątroby etc. zalecamy przeprowa-

Prawdziwie lecznicze



dzić Aacheńską kurację w domu. Aacheńską sól kąpielową w paczkach i Aacheńską sól natur. w słoikach do użytku wewnętrznego w oryg. opakowaniu (z różową banderolą i podpisem prof. D-ra Stallschmidta) sprzed. apteki i składy. **Miljony ludzi wyleczonych.** To nie szumna reklama, gdyż od 1000 przeszło lat znane wszechświatowej sławy Aacheńskie źródła siarczane ordynują w powyższych cierpieniach powagi lekarskie na całej kuli ziemskiej.

Aacheńskie Towarzystwo naturalnych produktów źródłanych w Akwizgranie.

Reprezentant: M. Niedźwiedz, Warszawa, Graniczna № 6.

PIEGI, LISZAJE, WĄGRY, PRYSZCZE, ŁUPIEŻ, SWĘDZENIE
i wszelkie NIECZYSTOŚCI SKÓRY
leczy i usuwa tylko **LECZNICZE, ZIÓŁKOWE**



D-ra OBERMEYERA, z wizerunkiem „SIOSTRY MIŁOSIERDZIA“ na każdym kawałku.

MILJONY LUDZI ULEZONYCH.

Po krótkotrwałym użyciu—świetny wynik.

Sprzedaj w aptekach i składach aptecznych.



TAPICER DEKORATOR
Roman Szafranowski

w Suwałkach, ul. Główna № 84.

Urządza dekoracje wystaw, salonów, zakłada portjery, firanki, robi nowe i przerabia używane materace, jak również obija meble i t. d.

NUMERATORY REWOLWEROWE
do znaczenia drzew, tastry, siewniki i różne narzędzia leśne
polecają: reprezentanci firmy **GOEHLER**

Krzysztof Brun & Syn

w Warszawie, plac Teatralny.

WYSMIENITY w SMAKU

KONIAK IMPERIAL
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

Warszawa, Nowogrodzka 43, pierwsze piętro!

PENSJONAT OPELN-BRONIKOWSKIEJ.

Pokoje wygodne dla przyjezdnych na krócej lub dłużej.



BÓL GŁOWY i MIGRENE
NATYCHMIAST USUWA
MIGRENO-NERVOSIN
BEZ WARUNKOWO PEWNY I NIESZKODLIWY. ROŚLINNY ŚRODEK.
SĄ JUŻ FALSYFIKATY!
WIĘC ZADĄC w APTEKACH i SKŁ. APT. PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO w PŁOCKU i z PODPISEM WYNAJĄZCY A. GAŚCIECHIEGO NA KAŻDYM PROSZEKU.
KOGUTEM
MARKA PABE

Ból głowy i Migrenę

usuwa radykalnie **MIGRENO-NERVOSIN**.



O skuteczności tego środka świadczy mnóstwo podziękowań, z których tylko niektóre przytaczamy.

„Szanowny Panie! Przesyłam Panu serdeczne podziękowanie za Pańskie proszki od migreny. Dwadzieścia lat cierpię stale i teraz dopiero czuję, że żyję. A. E. Dłuski. 4 10 1912 r. Petersburg, Newski 14“.

„Szanowny Panie! Najprzejmiej proszę o wysłanie za zaliczeniem pocztowym 3-ch pudełek „Migreno-Nervosin“ pod adresem: M. Kamieniec Podolski, D-r Wł. Aleksandrowicz. N. B. Skuteczność i absolutna nieszkodliwość „Migreno-Nervosin'u“ w rozmaitych bólach głowy nie ulega wątpliwości, co raz jeszcze z przyjemnością stwierdzam, przyczym nadmieniam, że proszki te nie wywołują ubocznych szkodliwych objawów, jak fenacetyna, citrovanina, piramidon i t. p. D-r W. Aleksandrowicz“.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych po 10 kop. proszek. Oryginalne zawsze z marką „KOGUT“.



PARNIKI VENTZKIEGO

Z OSADNIKIEM SZLAMOWYM

parują kartofle szybko, dokładnie i przy najmniejszym zużyciu opału. Odznaczają się łatwością obsługi i niespożytą trwałością.

Wyłączny Reprezentant

Alfred Grodzki,

Warszawa, Senatorska 33.

ADAM DORYWALSKI

w SUWAŁKACH

ulica Grodzieńska, dom własny, przy rynku.

Sprzedaż artykułów dewocyjnych, obrazów świętych i rodzajowych, książek do nabożeństwa, krzyżów, różańców, medalików, szkaplerzy, figur do krzyżów, lampek przed obrazy, listw na rami i ram do obrazów. Przyjmuję również obrazy do oprawy. Wielki wybór kalendarzy.

CENY STAŁE.